

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł, 50 gr.

Nekrologi i reklamy 1 złoty.

Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy

Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 62
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Odezwa do Społeczeństwa Polskiego.

Proces zanikania polskości w Małopolsce Wschodniej, wstrzymany nieco w ostatnich latach niewoli wyteżoną pracą T. S. L. popartą przez całe społeczeństwo, nie zmniejszył się w niepodległym Państwie polskim, lecz przeciwnie wzmacnia się szybko.

Ze względu, że osłabienie polskości, jest nie tylko zgubnym dla narodu—ale i dla Państwa, że „Kresy” jako strażnica jego granic, muszą być silne, należy energicznie przeciwdziałać dalszemu wynaradawianiu się ludności naszej w Małopolsce Wschodniej.

Narodowa Organizacja we Lwowie, wraz ze swymi oddziałami prowincjonalnymi, która w myśl swego programu, prowadzi od szeregu lat, pracę nad uświadamianiem narodowym i obywatelskim najszerszych warstw społeczeństwa, starała się o wprowadzenie z powrotem kultury polskiej do chat wiejskich, a szczególnie o to, by polska ludność, po wsiach polsko-ruskich używała w życiu codziennym języka polskiego.

Mimo jednak wielkiego wysiłku i zastosowania najrozmaitszych środków, wynik dziesięcioletniej pracy w tym kierunku jest znikomy, a nabyte doświadczenie wykazuje, że tą drogą nie dojdziemy do celu. Starsi nie chcą—czy jak mówią „nie mogą” przyzwyczaić się do używania w życiu codziennym własnej, ojczystej mowy, a co najgorsze, mówiąc do dzieci językiem obcym, sami je w dalszym ciągu najsukleczniej wynaradawiają.

Musimy więc zmienić drogę—musimy rozpocząć tę pracę od—wychowania po polsku młodego pokolenia—zaczynając od dzieci, a oceniony już dziś przez wychowawców, wielki wpływ dzieci i młodzieży na rodziców i starszych, odniesie niezawodnie swój skutek i doprowadzi do celu.

Na kosztowne wywożenie dzieci w odpowiednie środowiska—i żywienie ich—brak nam funduszy, nie odpowiadają również temu, warunki domowe naszej ludności. Półkolonje nasze urządzamy na miejscu—dzieci mieszkają i mają utrzymanie w domu—a tylko dni spędzają na półkolonji, gdzie od czasu do czasu dostają dożywienie, lub słodczy, jako zachętę do regularnego uczęszczania. Przy pomocy ukwalifikowanej ochraniarki i odpowiednio obmyśl-

nym programie, w który wchodzi gry, zabawy, pieśni, wierszyki, nauka katechizmu, opowiadania z historii świętej i polskiej, łatwe robotki i t. p. zaznajamiamy dzieci z kulturą polską. Najważniejszym jednak i głównym celem tego programu, to umożliwienie dzieciom i przyzwyczajenie ich do używania języka polskiego w życiu codziennym, a nie jak dotychczas w kościele a czasem w szkole, jako języka od uroczyści lub urzędowego.

Półkolonje są takim wybiciem okna, wpuszczeniem promieni światła do ciemnością otoczonej pustki, jaka dotychczas odgradzała wieś od reszty społeczeństwa. Przez półkolonje nawiązujemy kontakt z ludnością polską danej wsi, dowiadujemy się o jej brakach i potrzebach, pozatem mamy w naszym programie inne środki dalszego wychowania i wykształcenia młodzieży, — umożliwiające jej dostęp do rzemiosł i przemysłu, mamy obmyślane środki do podniesienia również jej poziomu gospodarskiego a przez to dobrobytu i t. p.

W myśl tego programu urządziliśmy w roku 1928, 12 półkolonji, w 1929 roku 22, zaś rok 1930 dał nam cyfrę imponującą 42.

Przedstawiony rozwój półkolonji w cyfrach jest najlepszym dowodem ich potrzeby, zaś stwierdzone przez nas wielkie rezultaty pracy ich celowości.

Ponieważ znane już dawniej, a w ostatnich czasach w jaskrawej formie ujawnione stosunki na Kresach Małopolskich, stwarzają konieczność ustabilizowania akcji półkolonji wakacyjnych i otrzymania ciągłości tej pracy aż do osiągnięcia celu. Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie, przystępując do prac przygotowawczych na rok bieżący dla wyżej przedstawionych półkolonji wakacyjnych, zwraca się do całego społeczeństwa polskiego o pomoc w datkach pieniężnych, książkach odpowiednich dla dzieci i zabawkach. Każda półkolonja bez mieszkania i utrzymania ochraniarki kosztuje 200 zł.

W roku ubiegłym miałyśmy ich 42, w bieżącym wedle dotychczasowych rezultatów, powinna się ta liczba podwoić. Wiemy, że czasy ciężkie i społeczeństwo wyczerpane, jeden wiele dać nie może—ale na listy składkowe podjąwszy wypróbowane i nie-

Doktór

St. Rotstad

wyjechał

wraca 3 sierpnia.

zawodne hasło — „*Po groszu, lecz wszyscy!*” każda miejscowość coś zbierze.

Zebrane wkładki wpłacać należy na Konto cze-kowe N. O. K. w Pocztovej Kasie Oszczędności P. K. O. Nr. 153.376. lub wysłać przekazem pod adresem N. O. K. Lwów, Ossolińskich 11. II podwórze, 7 schody.

Listy składkowe na półkolonje na żądanie wysła, oraz wszelkich informacji w tej sprawie udziela Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet Lwów, Ossolińskich 11. drugie podwórze, 7 schody.

Aldona Kaczorowska

przewodnicząca sekcji opieki nad półkolonjami.

Marja Demelówna

przewodnicząca N. O. K.

We Lwowie, w styczniu 1931 r.

Po wyborach w płockiem.

Zebranie Okręgowej Komisji Wyborczej w Płocku wykazało, jak „jedynka” w drodze z Komisji Obwodowych do Komisji Okręgowej pęczniała. Pełnomocnicy list narodowej i lewicy wykazali na podstawie sprawozdań swoich mężów zaufania wielkie różnice między protokołami Obwodowych Komisji Wyborczych. Znalaziono zwiększenie liczb na korzyść „jedynki”. Dotychczas nie posiadamy jeszcze dokładnych sprawozdań. Podano jednak w pismach kilka takich cudacznych protokołów w powiecie Płockim. W Bielsku mężowie zaufania stwierdzają, że na jedynkę padło 296 głosów, bo to miasteczko, więc żydzi—jak zresztą w całym okręgu—głosowali na „jedynkę”. Tymczasem w protokole, który przyszedł do Komisji podano, że jedynka dostała 896 gło-

sów. W Lebicach zamiast 78 głosów znalaziono 278, w Pilichówku zamiast 68—168, w Krubicach zamiast 83—383, w Mnieszewie Murowanym zamiast 316—616, w Rembowie zamiast 158—358, w Giżyźnie powiększono o 100 głosów, w Rogowie i Zagóbkę po 200 głosów, w Radzanowie o 300 głosów, w Sagotach o 200 głosów. W ten sposób powiększono w 11-tu obwodach na korzyść „jedynki” liczbę głosów o 2.700. Wszystkikh obwodów w całym okręgu było 155. O godz. 2-iej w nocy dnia 21 czerwca urzędowo ogłoszono, że na listę Nr. 1 padło głosów 18.400, na listę Nr. 4 (narodową) głosów 15.700, na lewicę 26.040. Były to wyniki z 61 obwodów. Tymczasem w ostatecznym obliczeniu ze 155 obwodów podano, że „jedynka” dostała 51.000 głosów, Str. Narodowe 51.000 i lewica 49.000, czyli, że w drugiej połowie obwodów i to wiejskich, gdzie na „jedynkę” bardzo mało głosów padło, podano, że liczba głosów na „jedynkę” wzrosła o niebywałą sumę, bo z 18.000 podskoczyła na 51.000, czyli wzrosła o 33 tysiące. Do takiego wyniku dochodzi się tylko w ten sposób, że dzieją się „cuda” nad urną wyborczą i protokoły komisyjne zwiększane są o okrągłe cyfry setek głosów.

Poza temi różnicami w protokołach stwierdzono unieważnianie głosów 4-ki z powodu pojawienia się czwórek przedziurawionych szpilką. W Płońsku stwierdzono, że akuszerka z Płońska, p. Strzemieczna włożyła do urny kilka numerków z jedynką razem z swoją kopertą z głosem, także urzędnik starostwa p. Malkowski włożył kilka kopert do urny. Przewodniczący w tej samej Komisji wręczył kopertę p. Chylińskiej, w której była kartka z numerem 1.

Policjanci znajdowali się w lokalu wyborczym, opierając się o urnę i wchodząc za stół, gdzie znajdowała się Komisja Wyborcza. To stwierdziła w urzędowym protokole komisyjnym p. Kirstowska, która zasiadała w Komisji z ramienia Listy Narodowej. Takich „kwiatków” z pewnością będzie można wkrótce ogłosić więcej. Te już wystarczają, ażeby stwierdzić, że, mimo niebywałego „najazdu” posłów rządowych na ten okręg bo w każdej gminie siedział widocznie dla pinowania wójta i sekretarzy poseł „jedynki”, mimo tego, że znalazły się pieniądze na zapomogi dla nieszczęśliwych, których dotknęło gradobicie, że kasy powiatowe i gminne dostawały fundusze pożyczkowe, że przyjechał p. minister kolei, aby ogłosić, że zaczyna się budować kolej od Sierpca do Płocka,—to wszystko by nie pomogło, gdyby nie dopisane okrągłe cyfry. Wprawdzie wszy-

Powstanie listopadowe w mej tradycji rodzinnej.

Dokąd tylko żywa tradycja w rodzinie sięga, trudno byłoby wśród mych przodków odszukać kogoś w suknię kapłańską czy habit obleczonego. Ale za to rok 1794, 1830, 1863 to daty, w których blasku wielkości dziś jeszcze mi się jarzą słabiej lub mocniej postaci przez krew najbliższych żołnierzy. W stulecie powstania listopadowego jego uczestnikom wspominki się należą.

Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1830 podaje krótko dwa nazwiska: ppor. 2 p. p. 1. Feliks Gajewski i kpt. inwalidów Aleksander Gumiński. Tylko tyle przekazują rodzinie bibulaste karty niewielkiej książeczki—nic więcej. Feliks Gajewski to brat meji babki z Gajewskich Gumińskiej; Aleksander Gumiński, brat dziada, Franciszka.

Pierwszy z nich, wychowanek szkoły wydziałowej w Płocku, choć legł śmiercią żołnierską w po-

wstaniu, jak na ironję losu zostawił rodzinie ze swego żywota pamięć o trzykrotnej z wojska ucieczce, no i szczegóły epilogu ostatniej przed obliczem W. ks. Konstantego.

Zbytecznym tu chyba przywozić będzie wyobrażenia, jakie z imieniem Cesarzewicza w historii naszej są nierozłącznie związane. Łatwo też więc wyjaśnić sobie można, dlaczego z całego przebiegu służby wojskowej konstantynowski podporucznika ów epilog rekruckiej ucieczki przez czas zatarty dotąd nie został.

A było to tak. Kiedy nasz przyszły oficer po raz trzeci uprzykrzył sobie chleb żołnierski, przekładając nad koszary dom ojcowski, a nad gwar stolicy ciszę wsi, przyszło zgóry polecenie, aby ojciec przywiózł zbiega po wyrok W. Księcia.

Cóż było robić? Rozkaz i basta. Ojciec, podówczas już starzec bliski ósmego krzyżyka, siadł z synem na brykę i ruszył do Warszawy.

Tutaj historia milczy o prologu rozprawy przed Konstantym, a zachowała potomnym tylko ciąg dalszy w wersji jak niżej.

scy żydzi, przeważnie jawnie, niemcy i marjawici uproszeni zostali, nie wiadomo tylko za jakie obietnice, do głosowania za „jedyką”, co by dało około 20.000 głosów, to gdyby nie usuwanie mężów zaufania z niektórych Komisji Obwodowych i nie różnice między protokołami, przysłanymi przez mężów zaufania Listy Narodowej i lewicy, liczba głosów, które padłyby na listę rządową, nie przekroczyłaby cyfry 30.000 głosów. Mogą pisma rządowe ogłaszać, że na ich listę padło aż 51.000 głosów. Zeznania pod przysięgą mężów zaufania powiedzą zupełnie co innego. Tym wyborcom, którzy nie dali się skusić na obietnice pieniężne i nie dali się zastraszyć, ale głosowali stanowczo na Listę Narodową, należy się uznanie. Jeżeli poza znaczną ilością unieważnionych głosów, oddanych na 4-kę, przyznano nam w Komisji ponad 31 tysięcy głosów, to i tak w stosunku do 1928 roku, liczba głosów narodowych zwiększyła się w tym okręgu, przy tak ciężkiej walce wyborczej, o kilkanaście tysięcy głosów. Sprawozdanie pełnomocnika Listy Narodowej, które niebawem będzie ogłoszone i wniesienie zażalenia z powodu nadużyć do Sądu Najwyższego jeszcze raz przekonają ogół ludności, jak to fabrykuje się wybory i jakie zaufanie ma ogół polskiej ludności do „jedynki”. Gdyby nie głosy żydów, niemców i marjawitów, którzy z pewnością dla pięknych oczów „jedynki” nie głosowali, to „jedyńska” nie miałaby ani jednego mandatu. Dlatego wybory w okręgu Płockim pouczają, co ludność polska myśli o obozie rządowym.

K. Wierczak.

Prace organizacyjne Warszawskiej Izby Rolniczej w zakresie zbytu niektórych płodów rolnych.

W dniu 22 b. m. odbyło się w Warszawskiej Izbie Rolniczej pierwsze posiedzenie tymczasowej Komisji do spraw jęczmienia browarnego. Komisja ta została powołana przez konferencję jęczmienną odbytą w Warszawskiej Izbie Rolniczej w końcu maja r. b., i ma za zadanie zorganizowanie na terenie woj. warszawskiego oraz innych województw, na obszarze których niema izb rolniczych produkcji i zbytu jęczmienia browarnego. Jak wiadomo, niektóre okolice Polski posiadają wyjątkowo korzystne warunki glebowe i klimatyczne dla produkcji jęczmienia

browarnego o wysokiej wartości. Polskie jęczmiona browarne już zyskały sobie dobrą markę na rynkach odbiorczych, o czym świadczy, między innymi, fakt, iż jęczmień browarny stanowi w naszym rolniczym bilansie handlowym pozycję zawsze czynną i poważną. Niemniej, w zakresie dostosowania produkcji do wymagań odbiorców, jak również usprawnienia zbytu, pozostaje wiele do zrobienia, a możliwości, zarówno wzmoczenia wywozu jęczmienia browarnego, jak i osiągnięcia wyższych cen—są duże.

Z tego względu, Warszawska Izba Rolnicza podjęła inicjatywę wyzyskania tych możliwości. Posiedzenie Komisji Jęczmiennej w dn. 22 b. m. jest jednym z etapów pracy organizacyjnej w tym zakresie. Na posiedzeniu ustalone zostały zasady organizacji i działalności lokalnych zrzeszeń producentów jęczmienia browarnego, wysłuchane i przedyskutowane sprawozdania członków Komisji z przebiegu prac organizacyjnych. W szczególności, Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdania z poczynionych dotychczas przez poszczególnych członków Komisji kroków, zmierzających ku uruchomieniu działalności pierwszych 4-ch zrzeszeń lokalnych. Organizacja zrzeszeń tych ma być definitywnie zakończona przed dniem 15 lipca, wobec czego spodziewać się należy, iż już w bieżącym sezonie zbytu jęczmienia browarnego z części województwa warszawskiego (przewszystkiem z części powiatów kutnowskiego, lipnowskiego, niezawskiego, wrocławskiego, płockiego i płońskiego) zostanie ujęty przez wymienione 4-y zrzeszenia. Komisja przyjęła opracowany przez Izbę projekt statutu ramowego dla lokalnych zrzeszeń producentów jęczmienia. Następne posiedzenie Komisji odbędzie się w połowie lipca r. b.

Przy sposobności należy podkreślić, iż na wniosek delegatów Warszawskiej Izby Rolniczej, Konferencja Rolnicza w Ministerstwie Rolnictwa, obok innych wniosków, wskazała na konieczność zastosowania wobec wywozu jęczmienia browarnego systemu zwrotu cel, z zachowaniem stawki takiej, jaka ma obowiązywać dla żyta. Premje byłyby udzielane tylko przy eksporcie browarnego jęczmienia, a to w drodze selekcji eksportów, gdyż standart jęczmienia browarnego nie istnieje.

Odbyło się w Warszawskiej Izbie Rolniczej posiedzenie w sprawie zaopatrzenia w nabiał Warszawy. W posiedzeniu tem uczestniczyli reprezentanci zainteresowanych producentów mleka. W wyniku narad ustalono wytyczne współpracy Warszawskiej Iz-

— No i cóż, staruszk—zagadnął ojca W. Ks.—zasłużył syn na karę?

— A zasłużył, proszę Waszej Ks. Mości.

I tu Konstanty nagle zwrócił się do właściwego delikwenta.

— I czemużeś to z wojska uciekał?

— A bo mi kartofle kazali skrobać! — wypalił bez namysłu zapytany.

— Dureń jesteś! To ja, W. Książę, a też musiałem skrobać, a ty! — I tu wyciął w kolano oszłomioną ofiarę, trzymaną w rękę rękawiczką z jakimś niewielkim twardym przedmiotem w palcu, tak, że przyszyły podporucznik omal nie krzyknął na głos, jak później opowiadał i aby do reszty odurzyć ojca i syna, Konstanty zawyrokował ostatniemu:

— Za karę pójdziesz pisać do kancelarji.

Co było przyczyną takiego rozstrzygnięcia sprawy trudno dziś odgadnąć, najpewniej jedna z nieobliczalnych możliwości charakteru Konstantego. Szczegóły tej sceny ze względu na swój nieprawdopodobny koniec głęboko musiały się zaryć w pamięć najbliższych, no i dochowały się po dziś dzień.

Rok 1850 zastaje ppor. Feliksa Gajewskiego,

jak wspomniałem, w 2 p. p. I. i z jego też szeregów zabiera go śmierć w batalji grochowskiej.

Jeszcze uboższe w szczegóły, ale jakie typowe dla żołnierza czasów listopadowych, przetrwało wspomnienie o Aleksandrze Gumińskim, kpt. inwalidów. Jakim był udział w powstaniu niewiadomo, natomiast wieść niesie, że po upadku wyemigrował do Anglii, aby stamtąd wrócić jeszcze do kraju po ogłoszeniu amnestji i osiąść na Litwie, jako plenipotent hr. Karpia.

Do r. 1865 utrzymywał z rodziną stosunki listowne, poczem już po wybuchu powstania nie dał żadnego znaku życia. Być może wir wypadków wciągnął go w swe odmetę, aby pochłonąć nazawsze, jak i wielu innych b. oficerów r. 1850.

To wszystko, co tradycja rodzinna z pokolenia na pokolenie nietkniętego przeniosła o dwóch szczerych żołnierzach dobrej sprawy. O żołnierzach, jakich setki i tysiące szło drogą, po której nadejść miała jutrzienka wolności. Kpt. Aleksander Gumiński i ppor. Feliks Gajewski poszli naprzeciw niej już nie pierwsi, ani też niestety nie ostatni.

T. I. Gumiński.

by Rolniczej z producentami mleka w zakresie polityki cen, oraz plan prac zmierzających na dalszą metę ku usprawnieniu dostawy i obrotu nabiałem w stolicy.

W projekcie nowej taryfy celnej przewidziany jest bezcłowy przywóz żużli Thomasa, nawozu fosforowego, stosowanie którego na dużych obszarach gleb uprawnych w Polsce jest nieodzowne. Spodziewać się należy, iż zasada bezcłowego przywozu żużli zostanie w taryfie utrzymana, bez względu na sprzeciw w tej mierze przemysłu superfosfatowego. Rolnictwo nie może stosować superfosfatu w miejsce tomasówki na wszystkich glebach lżejszych oraz na glebach lżejszych oraz na glebach kwaśnych, produkcja zaś tomasówki na większą skalę w kraju nie jest możliwa.

Wysuwane z niektórych stron żądania oclenia przywozowych do kraju żużli w wysokości 3 zł. od 100 kg. spotkają się niewątpliwie z kategorięcznym sprzeciwem sfer rolniczych.

Z inicjatywy Warszawskiej Izby Rolniczej odbyło się pod Przewodnictwem Dyrektora War. I. R. p. Strzeszewskiego zebranie producentów oraz przedstawicieli Izby Rolniczych, zainteresowanych sprawą możliwości eksportowych ziemniaka-sadzeniaka.

Po wysłuchaniu referatów p. Radcy Swiderskiego z Państwowego Instytutu Eksportowego, prof. Różańskiego oraz Naczelnika Jokisza, zebranie stwierdziło, iż zarówno produkcja, jak i eksport ziemniaka-sadzeniaka ma całkowicie zapewnione powodzenie. Eksport ten kierowany byłby do państw południowo-zachodnich, a przede wszystkim Francji, gdzie klimat wywołuje tak silny rozwój chorób wirusowych, iż ziemniaki już w drugim roku ulegają wyrodzeniu i znacznie obniżają plony. Kraje południowo-zachodniej Europy skazane są zatem na stały import ziemniaków-sadzeniaków i przedstawiają dla polskiej produkcji nadzwyczaj dogodny, a przede wszystkim stały rynek zbytu. Polskiemu ziemniakowi mógłby robić konkurencję jedynie ziemniak niemiecki, jednak wskutek ogromnego rozpowszechnienia w całej Rzeszy raka ziemniaczanego, tamtejszy eksport nie jest chwilowo groźny.

Zebrani stwierdzili, iż dla uprawnienia i ujednostajnienia eksportu winna być powołana instytucja, która czuwać będzie nad jakością eksportowanego towaru, czystością odmian oraz reprezentować będzie polskiego producenta wobec zagranicy.

Na zakończenie powierzono Wydziałowi Produkcji Roślinnej War. I. R. poinformowanie ogółu producentów o zamierzonej organizacji oraz opracowanie jej podstaw, wobec czego wszyscy zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się do Biura War. I. R. — Warszawa — Zgoda 10.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Miejskich Szkołach Handlowej i Doksztalcającej.

W niedzielę dnia 28 czerwca odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego i rozdanie matur i świadectw absolwentom, tych dwóch miejskich uczelni.

O godzinie 10-ej rano odbyło się dziękczynne nabożeństwo w Kościele Popijarskim, na którym Ks. Prefekt Zawadzki w podniosłym przemówieniu żegnał absolwentów, dając im wskazówki na drogę życia.

O godz. 11 m. 30 na Sali Rady Miejskiej zebrały się władze szkolne z p. Dyr. Duszkiewiczem na czele, przedstawiciele Opieki Pozaszkolnej z p. Prezesem Emilem Balcerem na czele, członkowie Za-

rządu Miasta, oraz przedstawiciele cechów Łowickich z p. radnym Jankowskim na czele, rodzice młodzieży wraz z absolwentkami i absolwentami.

Jak widać zainteresowanie temi uczelniami jest duże, gdyż Sala Rady Miejskiej była całkiem zapelniona.

Pierwszy zabrał głos burmistrz p. Jan Michalski, który powitawszy zebranych i podziękowawszy im za tak liczne przybycie, zwrócił się w gorących słowach do młodzieży, nawołując do wytrwałej pracy i do sumiennego spełniania swoich obowiązków.

Następnie p. Dyrektor Duszkiewicz, w ściśle opracowanym referacie zobrazował te wszystkie poczynania, jakie w ciągu ostatniego roku szkolnego były z pożytkiem w szkole Handlowej zastosowane. Pan Dyrektor podkreślił tę zgodną i harmonijną pracę trzech głównych czynników, t. j. ciała nauczycielskiego, Opieki Pozaszkolnej i Zarządu Miasta. Zawdzięczając właśnie tej współpracy, szkoła została postawiona na należytych poziomach i posiada znacznie lepszy lokal, aniżeli dawniej.

Pan Dyrektor podkreślił w swoim przemówieniu, że nauka w szkole jest dostosowana do zagadnień, jakie propaguje „Liga Pracy” — ta jedyna apolityczna instytucja w Polsce, która wskazuje, że tylko wydajną pracą całego społeczeństwa dojdziemy, jako naród, do ogólnego dobrobytu.

Z kolei zabrał głos p. Prezes Emil Balcer, który w serdecznych słowach podkreślił ten ścisły kontakt, wynikający ze wspólnej pracy, społeczeństwa ze szkołą i Zarządem Miasta.

Z przemówienia tych trzech mówców widać było wyraźnie co może zdziałać dobra wola i chęć pracy dla ogólnego dobra.

Następnie zostały absolwentkom i absolwentom wręczone świadectwa maturalne, wraz z egzemplarzem książeczki napisanej przez Prezesa „Ligi Pracy” p. Inż. Piotra Drzewieckiego, p. t. „Pouczające wzory”. Książeczka ta ma młodzieży służyć, jako drogowskaz na rozpoczynanej drodze życia. Sentencje zasadnicze autora są: stosować u nas w Polsce te zalety, jakie inne narody posiadają, a mianowicie:

Praca sprawna jak w Szwajcarii,

oszczędna, jak we Francji,

uczciwa, jak w Szwecji,

prawidłowo zorganizowana, zabiegliwa i przedsiębiorcza, jak w Stanach Zjednoczonych i lojalna wobec państwa, jak w Anglii.

Pani prof. Jędrzejewska jako wychowawczyni klasy III-ej pożegnała absolwentów, podkreślając ich pilność i nienaganną zachowanie się w szkole. W odpowiedzi na co przedstawiciel młodzieży w gorących słowach również ze swej strony pożegnał Dyrektora i ciało nauczycielskie.

Odśpiewaniem dwóch pieśni przez chór młodzieży szkoły Handlowej pod batutą Pana Prof. Żulmy, zakończono tę podniosłą uroczystość i przystąpiono do rozdania świadectw absolwentom Szkoły Doksztalcającej.

Po przemówieniach p. p. Burmistrza Michalskiego, Ks. Prefekta Kuplickiego i Dyrektora Duszkiewicza, którzy podkreśliли znaczenie oświaty w ogóle, a specjalnie dla rzemiosła, zabrał głos przedstawiciel Tow. Rzemieślniczego p. radny Jankowski, który zaznaczył, że tylko przez oświatę i usilną pracę dalszą nad sobą, dojdzie rzemiosło polskie do należytego rozwoju i rzemieślnik oświecony zawsze będzie miał odpowiednie uznanie i szacunek w społeczeństwie. Specjalnie w dzisiejszych warunkach ma to znaczenie, gdyż z racji ustroju demokratycznego w którym żyjemy, każdy obywatel ma drogę otwartą do wszelkich stanowisk — lecz musi to być obywatel śmiały.

Absolwenci szkoły Doksztalcającej otrzymali również po egzemplarzu „Pouczających dróg”.

Uroczystości te zostały zakończone wspólnymi zdjęciami fotograficznymi, a wieczorem młodzież szkoły Handlowej urządziła skromną zabawę, na której w towarzystwie przedstawicieli starszego społeczeństwa spędzono również kilka miłych chwil.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† *Piątek* Anatoljusza i Heljodora
Sobota Józefa Kalasantego W.
Niedziela 6 po Sw., Antoniego Zakk.
Poniedziałek Izajasza Pr.
Wtorek Cyrylla i Metodego B. b.
Sroda Elżbiety Kr. Wd.
Czwartek Weroniki P.

Wschód słońca 3.20. Zachód 7.59.

— Złot Dzielnicowy „Sokoła” w Warszawie.

W dniu 28 i 29 czerwca rb. odbył się w Warszawie złot Sokolski Dzielnicowy Mazowieckiej z racji 25-o lecia założenia „Sokoła” w Kongresówce i poświęcenia sokolniczego gniazda Nr. 1 (Warszawa—Saska-Kępa).

Złot ten zgromadził przeszło 2500 druhen i druhowów i pozostawił po sobie niezatarte wspomnienia wśród uczestników. Gniazdo Łowicz brało udział w liczbie 45 osób w tym 20 osób ćwiczących, (t. j. 15 druhen i 7 druhowów) którzy w dniach 28 i 29 czerwca łącznie z innymi gniazdami ćwiczyły na Dynasach. W odcinku drukować będziemy Genezę i Dzieje „Sokoła” w Kongresówce.

— **Obchód 52 rocznicy** założenia T-wa Straży Pożarnej Ochotniczej w Łowiczu odbędzie się w dniu 5 lipca 31 r. (niedziela) z programem następującym:

1) Nabożeństwo w kościele po-pijarskim o godzinie 11 rano. 2) Po nabożeństwie złożenie wieńca na pomniku „Bohaterom Ojczyzny”. 3) Defilada Straży. 4) Wspólne śniadanie.

— **Matura w Seminarjum.** W bieżącym roku szkolnym uzyskało dyplomy nauczycielskie w Państwowym Seminarjum Nauczycielskim w Łowiczu 28 wychowanków:

Bojarski E., Budzyń F., Chrościcki W., Feliga K., Gondek M., Gozdowski M., Grochocki J., Karczmarski W., Kłopotcki R., Kłosiński L., Kowalski W., Kotecki A., Łuczak J., Majchrzak F., Michalski W., Miziolek J., Mędrzycki St., Pawłowski E., Plichta J., Pawelec St., Piątkiewicz Wl., Rysiński E., Sokół Wl., Traut J., Urbanek St., Wiszczyński D., Wantuch E., Zatorski W.

— **Trzyklasową Koedukacyjną Miejską Szkołę Handlową w Łowiczu** w roku szkolnym 1930/31 ukończyli następujący uczniowie:

1) Albikówna Golda, 2) Chałańska Antonina, 3) Englarł Fiszle, 4) Gondkówna Regina, 5) Jasiński Ludwik, 6) Kalicka Stefanja, 7) Kalińska Kazimiera, 8) Kosmowska Marjanna, 9) Kamiński Kazimierz, 10) Kosiorkówna Wiktorja, 11) Kosiorek Władysław, 12) Kretkowska Józefa, 13) Lelonkiewicz Marjan, 14) Lechowski Janusz, 15) Nowakowski Zdzisław, 16) Puczyńska Irena, 17) Pudłowski Stanisław, 18) Rosiński Józef, 19) Sliwiński Edward, 20) Warszawiakówna Sura, 21) Wiśniewska Halina, 22) Wróbel Józef, 23) Wojciechowska Henryka, 24) Wysocka Janina.

— **Publiczną Szkołę Dokształcającą Zawodową w Łowiczu** w roku szkolnym 1930/31 ukończyli następujący uczniowie:

1) Bury Stanisław, 2) Gładki Franciszek, 3) Gusta Henryk, 4) Kołucki Jan, 5) Lewandowski Stanisław, 6) Malejka Władysław, 7) Niedziela Franciszek, 8) Panak Jan, 9) Paźger Tadeusz, 10) Pilichowski

Piotr, 11) Radziszewski Marjan, 12) Rżazek Stanisław, 13) Sobieraj Stanisław, 14) Skowroński Teofil, 15) Soltysiak Józef, 16) Szachogluchowicz Czesław, 17) Trębski Jan, 18) Urbański Eugenjusz, 19) Warzyńczak Franciszek, 20) Włodarczyk Józef.

— **Wład za pięknym przykładem.** W sobotę dnia 27 b. m. w kościele Kolegiackim został poświęcony już trzeci z kolei sztandar szkolny, tym razem szkoły powszechnej Nr. 3. Piękny widok tworzyły trzy prawie jednakowe karmazynowo-białe sztandary ozdobione bogatym haftem oraz odpowiednimi wizerunkami. Na sztandarze szkoły Nr. 3, widnieje obraz ś-go Stanisława Kostki patrona młodzieży. Z zaproszonych na uroczystość organizacji obecne były: T-wo gimn. „Sokół” i Straż Ogniowa Ochotnicza które dostąpiły zaszczytu wbicia pamiątkowego gwoźdźca. Inne organizacje widocznie nie miały czasu pojawić się i wziąć udział w tak doniosłym akcie.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Stępowski. Wykonanie zaś sztandaru uskuteczniłono było w Zakładzie ś-go Józefa przy ulicy Mostowej.

— Turniej tenisowy w Łowiczu.

Dnia 27 i 28 b. m. na nowowyprowadzonych placach tenisowych odbył się turniej. Do turnieju zapisali się zawodnicy miejscowi oraz 3 graczy z Milanówka. Turniej ten nie wypadł imponująco a to dlatego że: 1) placę tenisową były słabo ubite, niepolewane wodą, tak że w drugim dniu rozgrywek pokryły się „dziurami”. 2) zbyt mała liczba graczy zapisala się do turnieju tak, że odbyły się tylko single panów (gry pojedyncze) i double panów (gry podwójne). Zapowiedziane single pań i gry mieszane nie doszły do skutku. W sobotę 27 b. m. odbyło się kilka gier pojedynczych panów: K. Ostrowski — Z. Szmidt 7:5; 6:3; W. Trawiński — W. Woźniak 6:0; 6:1; W. Trawiński — K. Skoczeń 6:0; 6:4; W niedzielę zawody rozpoczęły się o godz. 10.30. Na pierwszy plan wysunął się singel panów: E. Łobodowski (Milanówek) i Z. Sekulowicz (Milanówek). Zwyciężył lepszy technicznie E. Łobodowski w stosunku 6:3; 6:1; Jednocześnie trzeci reprezentant Milanówka Z. Vetulani zwyciężył kolejno H. Wojciechowskiego 6:8; 6:3; 7:5; i K. Ostrowskiego 6:2; 7:5; wchodząc tem samem do finału gry pojedynczej panów. Przed południem odbyła się prócz tego jedna gra podwójna panów; mianowicie Vetulani—Sekulowicz pokonali Skoczonia i Ostrowskiego 6:2; 10:8; Po 3 godzinnej przerwie odbył się półfinał gry pojedynczej panów: E. Łobodowski zwyciężył W. Trawińskiego 9:7; 6:4; dzięki większej regularności i spokojności w grze. Następnie para E. Łobodowski — W. Trawiński pokonała parę J. Pięcikowski i H. Wojciechowski 6:0; 6:1; kwalifikując się tem samem do finału gry podwójnej panów.

O godz. 7 rozpoczęły się finały. Finał singla wygrał E. Łobodowski bijąc Z. Vetulaniego 6:3; 6:3; Po obu graczach znać było już przemęczenie. Drugi finał wygrała para E. Łobodowski—W. Trawiński bijąc Z. Sekulowicza i Z. Vetulaniego 6:3; 6:4; Zwycięzcy otrzymali dyplomy. Zawodnicy z Milanówka grali dużo poniżej swej formy. Publiczności b. mało.

W. T.

— Pokaz bydła w Zdunach (na targowicy).

Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Łowiczu, urządza w dniu 11 lipca 1931 roku (sobota) w Zdunach pokaz bydła.

1. Krowy typu nizinnego (czarno-białe) hodowli włościańskiej, wyróżniające się wyglądem i mlecznością;

2. Jalówki od pół roku—dobrze odchowane;

3. Buhajki od pół roku—dobrze odchowane i mające świadectwo pochodzenia, lub zaświadczenie po jakich krowach pochodzą—będą nagradzane pieniężnie.

Z materiałem pokazowym winni być rolnicy na targowicy już o godzinie 8-ej rano. Jednocześnie

w myśl ustawy o nadzorze nad buhajami, odbędzie się spód wszystkich buhai z terenu gminy Bąków w wieku od pół roku wzwyż, celem wybrania sztuk nadających się do rozplodu.

— **Harcerze łowiccy w obozie.** W niedzielę ubiegłą w godzinach popołudniowych wymaszerowali z dziedzińca gimnazjum męskiego harcerze łowiccy w liczbie przeszło 40 pod komendą dha Stefana Tomaszewskiego do obozu pod Wołą Zbrożkową koło Głowna. Obozowanie ma trwać trzy tygodnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje dotąd bezprzykładna pomoc, jakiej dla obozu udzieliło Dowództwo 10 p. p. w osobie p. ppłk. M. Krudowskiego. Świadkowie niedzielnego wymarszu mogli się o tem naocznie przekonać, niedość bowiem, że orkiestra wojskowa odprowadziła wychodzących harcerzy, ale jadąca za oddziałem kuchnia polowa, jak też wóz taborowy choć w części przemawiały do widza o charakterze i znaczeniu tej pomocy.

— **Złot skautowy w Czechosłowacji.** W zlocie skautów słowiańskich, odbywającym się obecnie w Pradze Czeskiej, w wielkiej grupie polskiej liczącej przeszło 1600 harcerek i harcerzy, znajduje się jeden Łowiczanie—dh. J. Wardyński, drużynowy I H. D. Żegl. im. ks. J. Poniatowskiego (gimnazjum). Niezależnie od tego w grupie harcerek znalazły się w Pradze druchny St. i J. Niebudkówny z Łowicza.

— **Tabela głównych wygranych loterii fantowej Ligi Morskiej i Rzecznej,** z losowania odbytego dnia 15 czerwca 1931 r. jest do obejrzenia w Redakcji „Łowiczana” w godzinach biurowych.

— **Pończochy w lato—rzecz zbędna.** Coraz częściej widzieć się daje, że podczas gorącej pory letniej panie noszą tylko skarpetki. Inowacja ta ma dwie strony dobre: Znakomitą transpirację skóry i oszczędność przynajmniej przez trzy letnie miesiące na pończochach, które drogo kosztują a szybko się niszczą. Naczelnny lekarz stacji klimatycznej w Rymanowie obowiązkowo zaleca wszystkim paniom w uzdrowisku nie noszenie pończoch. Na głębszej prowincji wiele pań krępuje się jeszcze, lecz mieszkające bliżej środowiska kultury—nie zważają na to, zwłaszcza gdy zgrabne mają nogi.

— **Zręczny rybak.** W ubiegłą niedzielę powszechną zwracał uwagę, a wśród wędkarzy na Bzurze zrobił sensację jakiś młody człowiek, który rękoma łowił ryby na środku rzeki. Za każdym razem gdy „zrobił nurka” wyciągał dość spore ryby i wyrzucał na brzeg. Łowią nieraz ryby rękoma, lecz przy brzegu pod kępami, lub na płytkiej bieżącej wodzie pod kamieniami drobne kielbise, lecz na wodzie głębokiej, nurkiem, rzadziej się zdarza. Na Polesiu łowią ryby w ten sposób, lecz muszą znać pewną metodę, prawdopodobnie na upatrzonego, t. j. robi nurka z otwartymi oczami i każdą rybę widzi. Rybak, o którym mówimy—za każdym razem ryby wynosił z wody. Schwycił także dużego miętusa, lecz mu się z ręki wyśliznął. W każdym razie wędkarze łowiący ryby w pobliżu i beznadziejnie wpatrywający się w swe nieruchome splawiki—zazdrosnym okiem spoglądali na szczęśliwego współzawodnika.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, Analizy krwi.

Przyjmuje w niedzielę godz. 11—12.
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7
Piękna 16-b. 3—1

Józef Scibor zgubił książkę wojskową wydaną w P.
K. U. w Łowiczu. 3—1

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. w pełnym składzie.

Sobota, dnia 4 lipca b. r. o godz. 7 i 9 wieczór
Niedziela, dnia 5 lipca b. r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek, dnia 6 lipca b. r. o godz. 8 wiecz.

Potężne arcydzieło z za kulis prasy!

Siódme Mocarstwo

Obsada:

Lewi Stone, w roli dziennikarza szantażysty.
Marcelina Dag, w roli słodkiej bezbronnej kochanki.
Male Mc. Gregor, w roli obrońcy prawa i sprawiedliwości, nieugiętego bojownika prawdy.

Prasa — to — „Siódme Mocarstwo“.

Nad program farsa i tygodnik.

KINEMATOGRAF „EOS“

Sobota dnia 4 lipca początek o godz. 7w. (1 seans)
Niedziela dnia 5 lipca pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Wielki i piękny o niebywałym napięciu film, reżyserji genialnego Ernesta Lubicza

ROSITA

Wspaniałe arcydzieło erotyczne, osnute na tle życia pięknej dziewczyny, rzuconej wprost z ulicy w wir wielkiego miasta.

W roli głównej: MARY PICKFORD.

Nad program farsa.

U W A G A: W sobotę odbędzie się tylko jedno przedstawienie.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza niniejszym ogłasza przetarg na dostarczenie dla Szkół powszechnych następujących przedmiotów inwentarza szkolnego:

1. ławek szkolnych 2-osobowych według najnowszego typu,

2. szaf szkolnych i tablic szkolnych z linoleum.

Oferty z podaniem ceny za jednostkę należy składać w zapieczętowanych kopertach do biura Magistratu w terminie do dnia 10 lipca 1931 r.

Magistrat.

Łowicz, dnia 2 lipca 1931 r.

Absolwent Korpusu Kadetów

przypasabia kandydatów do korpusu.

WIADOMOŚĆ: Zduńska 52. Sklep.

2—1

Poszukuje się 3 pokoi z kuchnią

w okolicy Rynek Kościuszki. Warunki do omówienia.

Wiadomość w redakcji „Łowiczana”. 2—1

Łuczak Antoni z Mąkolic gm. Lubianków zagubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—3